

Trzecie życie Miedzianki

Wioska skazana na zapomnienie i powolne umieranie po raz kolejny budzi się do życia. Pierwsze ożywienie przyszło po powieści Filipa Springera, „Miedzianka. Historia znikania” . Drugi powiew nowego przyniósł Festiwal Reportażu MiedziankaFest. Teraz obserwujemy trzecią odsłonę. Boom budowlany. Ludzie, którzy pokochali to miejsce, remontują stare domy lub stawiają nowe.

To co najbardziej zaskakuje, znajduje się przy bocznej drodze. Budowli nie widać z głównej ulicy. Ale każdy, kto ją potem zobaczy, staje jak wryty. Wysoki (jak na wieś), wąski, ze spadzistym dachem z jednej strony budynek, niczym nie przypomina sąsiednich domów jednorodzinnych. Jego projektantem jest Robert Konieczny.

Szyb Miedzianka Roberta Koniecznego

Słynny architekt, głośny ze śmiałych, często nowatorskich realizacji, zdobywca nagrody dla „Najlepszego budynku świata” (dla budynku Arka), zaprojektował w Miedziance niezwykle budynek jednorodzinny. Budowa domu właśnie trwa. I wzbudza, jak każdy projekt Koniecznego, zainteresowanie oraz kontrowersje. Projekt nosi nazwę Szyb Miedzianka.

Robert Konieczny tak o nim mówił na wykładzie dla studentów architektury na Politechnice Rzeszowskiej: „Projektowanie małego budynku w Miedziance na Dolnym Śląsku, tak zwanego Magazynu Miedzianka, przypomina grę terenową czy poszukiwanie skarbu. W trakcie odkrywania pasjonującej historii miejsca, którą drobiazgowo opisał Filip Springer w „Miedziance. Historii znikania” (Wydawnictwo Czarne, 2011), członkowie pracowni natknęli się na tajemnicze, obrosnięte mchem kamienie, które okazały się żelbetowym fundamentem przygotowanym pod szyb górniczy. Ponieważ na tym terenie nie znaleziono złóż, szyb nie powstał. To odkrycie infrastruktury po dawnej rabunkowej eksploatacji złóż uranu stało się inspiracją do pionowego ułożenia wcześniej zdefiniowanych klocków. W Miedziance powstanie więc wieża-szyb z balkonami podwieszonymi do konstrukcji na stalowych linach”.

Robert Konieczny jest znany z budowli nawiązujących do historii miejsca czy otaczającej dom natury. Tak jest także z Szybem Miedzianka. Więcej szczegółów o swoim projekcie zdradził architekt podczas niedawnego wykładu on-line. Jak mówił, jego klienci to ludzie, którzy porzucili Warszawę dla Miedzianki i chcą tu nie tylko mieszkać, ale także stworzyć miejsce do spotkań z pisarzami i innymi twórcami. W tym budynku ma działać także księgarnia. Byłaby najwyższej położoną w Polsce. Mieszkanie właścicieli zaplanowano na najwyższej kondygnacji.

Szyb Miedzianka to nie tylko nazwa budynku. To także wydawnictwo, które publikuje komiks o Miedziance. Jego autorami są Krzysztof Masiewicz i Janusz Pawlak (rys.). Komiks dał początek projektowi Magazynu Miedzianka, który założenia ma promować Rudawy Janowickie. Komiks opowiada o emerytowanym komisarzu policji z Breslau Kurcie Ueberschaer, który postanawia spędzić jesień swojego życia w cichym, spokojnym Kupferbergu (dzisiaj Miedzianka) znajdującym się u podnóża Gór Olbrzymich. Zostaje poproszony o rozwikłanie tajemniczych zdarzeń. Do tej pory powstały trzy części komiksu. Krzysztof Masiewicz, jeden z jego autorów, jest warszawiakiem, który odkrył Rudawy Janowickie i związał z nimi swój zawodowy i prywatny los.

Stary browar uratowany

Bardziej tradycyjnie niż Szyb Miedzianka zapowiada się odbudowa starego browaru. Jego ruiny straszyły długo przy drodze w stronę Janowic Wielkich i niewiele osób kojarzyło je z piwem „Złoto Kupferbergu”, chlubą Miedzianki do lat 70. ubiegłego wieku. Z imponującego obiektu pozostała tak zwana butelkownia wraz z rampą załadowniczą. Ceglane budynki niszczały, zarastały samosiejkami. Aż znaleźli się ludzie, którzy dostrzegli w nich potencjał. Wykupili budynek od gminy i rozpoczęli porządkowanie terenu i zdobywać pozwolenia na budowę. Planują urządzić tu restaurację. Będą także miejsca noclegowe. Nie wyburzają nic, ale zamierzają połączyć to pozostało z dawnego browaru z nową częścią. W butelkowani ma być urządzona sala jadalna. Na

razie porządkują teren i już można wyobrazić sobie, jak duży będzie ogródek gastronomiczny, w którym można będzie napić się piwa i popatrzeć na Góry Sokole i Karkonosze. Tak jak to jest w browarze po przeciwnej stronie.

Browar Miedzianka świętuje 5-lecie

A stoi tam Browar Miedzianka. Został otwarty w maju, pięć lat temu. Nowoczesny budynek, piwo warzone na miejscu, cudowny widok na góry – pomysł od razu zaskoczył. Choć, gdy dwójka młodych wrocławian rozpoczęła budowę, nie było to takie oczywiste. Browar Miedzianka postawili Ewa Jurkiewicz i Jarosław Kądziała. - Zauroczyła nas okolica, bo widoki na Góry Sokole, Ołowiane i pasmo Karkonoszy są przepiękne – opowiadali pięć lat temu.

Najpierw kupili w Miedziance ziemię, a potem zainteresowali się historią wsi. Pan Jarosław, z zamiłowania piwowar, od razu wpadł na pomysł uruchomienie browaru z restauracją, bo takiego przystanku po wędrówkach w Rudawy Janowickie brakowało.

Piwo z Miedzianki było przed II wojną oraz po niej słynne na całą okolicę. „Złotem Kupferbergu” raczyli się górnicy po zakończonej szychcie oraz turyści w schroniskach w Rudawach Janowickich. Do tej tradycji nawiązał pan Jarosław, tworząc piwo „Rudawskie”. Ponadto warzy „Cycucha Janowickiego” oraz „Górnika”. Warzelnia jest w antresoli i można obserwować proces produkcji. Powstała ponadto restauracja oraz niewielki hotelik.

Jak po 5 latach oceniają decyzję o związaniu się z Miedzianką? - Decyzja o wybudowaniu browaru była słuszna. Miejsce cieszy się popularnością. Na pewno przyczyniamy się do popularyzowania turystyki w regionie Rudaw Janowickich – mówią twórcy Browaru Miedzianka. Mają plany rozwoju browaru: przede wszystkim zwiększenie mocy produkcyjnych i wyjście ze sprzedażą piwa poza Miedziankę. Chcieliby także zwiększyć liczbę miejsc w restauracji.

Hostel wśród książek w Starej Szkole

Z Miedzianką na dobre i złe związał się 27-letni Krzysztof Wojtas, który w starej szkole podstawowej stworzył niezwykły hostel. Śpi się jakby w szafie z książkami. - Coś w rodzaju japońskiej kapsuły – opisuje pan Krzysztof. Choć pochodzi z Kamiennej Góry i schodził Karkonosze i Góry Izerskie, pracował w branży turystycznej, to dopiero w Miedziance poczuł magię. Sprawdziła się teoria Pawła Nowaka, mieszkańca Janowic Wielkich, przewodnika, współorganizatora Festiwalu MiedziankaFest, że Miedziankę trzeba zrozumieć i najlepiej zakochać się w tym miejscu. A wtedy udają się różne pomysły, Nawet te najbardziej zwariowane i nieoczywiste.

Krzysztof Wojtas szukał miejsca na coś własnego, z czego można się utrzymać i mieć radość z zajęcia. Najpierw kupił część budynku starej szkoły. - Z dachu straszyla ogromna dziura – wspomina. Ludzie mówili, że jakiś szalony człowiek coś tu buduje. Nie wierzyli, że podoła. A on cierpliwie odbudowywał strych, parter, dach. Pomagali nawet obcy. Kryta łupkiem szkoła ma 100-letnią historię. Są zachowane powojenne zdjęcia jej uczniów. Niektórzy z nich żyją i piszą, że trzymają kciuki za projekt Hostel Stara Szkoła. A roboty jest tu dużo. Remont trwa cały czas, choć pierwsze pokoje - kapsuły są już gotowe i można tu nocować.

Śpi się dosłownie w szafie z książkami. Do wyboru jest sześć boksów dwu - i jednoosobowych. Łazienka, aneks kuchenny. - Książki zwoziłem tonami – opowiada pan Krzysztof. Niektóre są z likwidowanych księgozbiorów. Nie brakuje dzieł Lenina, powieści typu „Traktory zaorzą wiosnę” i podobnych dzieł sprzed lat. Ale jest także specjalna półka z książkami podarowanymi przez cenione wydawnictwa, uczestniczące w Festiwalu Reportażu MiedziankaFest. Krzysztof wymyślił, że każdy boks noclegowy będzie miał swojego patrona. Joanna Lamparska, autorka książek o odkrywaniu tajemnic Dolnego Śląska już się zgodziła. Z Mariuszem Szczygłem i Filipem Springerem nie powinno być przeszkód.

Podczas MiedziankaFest Hostel Stara Szkoła Miedzianka miał swój debiut, Odbywały się tu warsztaty, spotkania i biesiady towarzyskie. Kameralnie, bez spiny, na luzie. - Taki jest właśnie plan. To miejsce dla ludzi, którzy lubią takie klimaty. Dla zajawkowiczów – tłumaczy pan Krzysztof. Koronawirus spowolnił prace. Ekipa budowlana się zwinęła, więc sam kończy

remontować kuchnię. Chciałby urządzić także małe muzeum, by pokazywać innym dawne miasteczko i mieszkańców, którzy niegdyś tu mieszkali. Zachowało się sporo pocztówek i zdjęć. Muzeum Miedzi z Legnicy, które kiedyś miało wystawę o Miedziance, gotowe jest do współpracy. Hostel nigdy nie będzie skończony. I to nie dlatego, że tyle tu roboty. Ale takie jest założenie. Ma to być żywe i ciągle zmieniające się miejsce. Każdy coś dokłada i idzie dalej...

Książki, festiwal i tłumy ludzi

-Jeśli koronawirus i kryzys nie spowolni inwestorów, to jest szansa, że Miedzianka ożyje na dobre. Bardzo mnie cieszą te nowe projekty – mówi wójt Janowic Wielkich Kamil Kowalski. - Naszej gminy nie byłoby stać na odbudowę zniszczonych domów. To szansa dla tej wsi- dodaje. Tym bardziej, że za inwestycje wzięli się ludzie, dla których to nie tylko biznesy, ale prawdziwa pasja. Pokochali to miejsce i z nim związali swoje dalsze losy. Czują przy tym ducha Miedzianki.

-Czy nie obawia się, że przyjedzie dużo ludzi i zadepczą wieś? - W Miedziance inwestycje ograniczają szkody górnicze. Nie jest łatwo tu budować i nie będzie to powszechne – tłumaczy Kamil Kowalski. Tłumy pojawiają się tylko podczas MiedziankiFest . W inne dni jest spokojnie. - Tu przyjeżdżają specyficzni turyści, spragnieni ciszy, widoków, wycieczek rowerowych w zapierających dech krajobrazach. Komercja nam nie grozi – uspokaja wójt. Cieszy go, że coś się wreszcie ruszyło, bo Miedzianka na to zasługuje.

Pierwsze obawy, że wieś zniszczy komercja, miał jednak już Filip Springer po MiedzianceFest w 2019 roku. Do wsi na spotkania z autorami reportaży, nocne czytania książek, wycieczki i warsztaty zjechało się tysiące ludzi z całej Polski. Sukces zmartwił organizatorów. Wymowny był tytuł felietonu Filipa Springera w Gazecie Wyborczej „Coraz większy sukces, coraz mniej ciszy”. W tym roku Festiwal został odwołany z powodu koronawirusa. „Do zobaczenia w 2021 roku. Głęboko wierzymy, że uda nam się wtedy zorganizować festiwal w Miedziance, tak jak go sobie wymarzyliśmy. (...) Tematem tegorocznej imprezy miała być katastrofa ekologiczna rozumiana jako kryzys wyobraźni. Będzie on aktualny także za rok. Bo wielkie wyzwania dopiero przed nami. Pandemia to do nich zaledwie przygrywka. Tymczasem bardzo prosimy, odwiedzajcie Miedziankę tak często, jak tylko możecie i wspierajcie naszych przyjaciół” - napisali organizatorzy na facebooku MiedziankiFest.

Miedzianka- historia ożywiania

Filip Springer nazywany jest w Miedziance żartobliwie „ojcem założycielem”. Jego książka „Miedzianka. Historia znikania”, reporterska opowieść o miasteczku, które zapadło się pod ziemię, uruchomiła lawinę. Książka sprawiła, że od 2011 roku mieszkańcy odnotowują coraz więcej postspringerowskich turystów. Filip Springer sprawił, że wioska stała się słynna. Ci, którzy teraz tu inwestują, przyznają, że zafascynowali się dawnym miasteczkiem dopiero po lekturze jego książki. Ona także zainspirowała innych twórców.

W 2013 roku artyści skupieni wokół jeleniogórskiego Biura Wystaw Artystycznych poświęcili fenomenowi tego miejsca wystawę multimedialną „Miasto, którego nie było”. „Niemalże całkowite zniknięcie dawnego miasteczka na pograniczu polsko-niemieckim niepokoi każdego kto przeczyta lub usłyszy od mieszkańców o jej losach. Tylko nieliczni pamiętają je z czasów swojego dzieciństwa, z opowieści rodziców, dziadków. Pozostali projektują na te polany, zarośnięte ulice, zapadliska w ziemi własne wyobrażenia o tym, jak Miedzianka mogła wyglądać w przeszłości. Nic jednak nie sprawi, że dowiemy się jakim miejscem była w rzeczywistości. Dziś dla każdego jest czym innym a jej pustka prowokuje do kreacji” - opisywano ideę ekspozycji w jej katalogu.

W grudniu 2013 r. Miedzianka zaistniała na deskach teatru. Premierę w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida miała sceniczna wersja książki Filipa Springera. Spektakl wyreżyserował Łukasz Fijał, wówczas student krakowskiej PWST Kraków. Na premierze honorowymi gośćmi byli mieszkańcy wioski oraz rodzina Spizów, związana z browarem. Kończącym akcentem było odsłonięcie muralu Tomasza Płonki, który na jeleniogórskim Zabobrze, na ścianie bloku przy ul. Karłowicza 22, w którym wciąż mieszka spora grupa mieszkańców dawnego miasteczka, upamiętnił Miedziankę w dawnej krasie.

Potem już nigdy nie było tu cicho. Otwarty w 2015 roku Browar Miedzianka sprawił, że wiele rodzinnych wycieczek robiło tu sobie punkt wypadowy. Docierali rowerzyści i piesi turyści. Część ziemi od gminy wydzierżawiło stowarzyszenie Faktor i powstał szlak do Mniszkowa, rodzaj ścieżki edukacyjnej z oznaczaniem najważniejszych punktów w historii tych miejsc. Tablice dziś nieco są wytarte i warto byłoby poddać je odnowie, bo wielu inspirują do spaceru.

W 2017 roku Filip Springer, który czuł, że ma wobec Miedzianki dług do spłacenia, otworzył pierwszy Festiwal Reportażu MiedziankaFest. Sprawił, że nieistniejące miasteczko zaintrygowało czytelników i uruchomiło mnóstwo działań. Na pierwszy, elitarny Festiwal przyjechali: Kamil Bałuk, Jacek Hugo-Bader, Marcin Kącki, Iza Klementowska, Aleksandra Lipczak, Cezary Łazarewicz, Włodzimierz Nowak, Monika Piątkowska, Filip Springer, Mariusz Szczygieł, Ewa Winnicka. Były spotkania autorskie, spektakle, spacer po Miedziance i czytania w plenerze. Przy okazji zbierano kasę na drzwi miejscowego kościoła oraz książki dla biblioteki w Janowicach Wielkich.

Kolejne edycje przyciągały do Miedzianki doborowych autorów i coraz większe tłumy. Podczas spotkania z Olgą Tokarczuk w kościele (bo spotkania autorskie są w kościele lub na łące) nie było gdzie igły wcisnąć. Miedziankę odwiedzali znani i cenieni pisarze, laureaci prestiżowych nagród, ale również debiutanci, młodzi reporterzy i dziennikarze odkrywający ważne tematy. Byli krytycy i teoretycy literaccy. Osoby zajmujące się prawami obywatelskimi. Specjaliści od geologii. Aktorzy i muzycy.

W 2019 roku na MiedziankęFest dowoziły ludzi pociągi Kolei Dolnośląskich, a piesi uczestnicy ciągnęli sznurkiem już od Janowic Wielkich. Pieniądze na organizację festiwalu pochodziły od miłośników dobrej książki, bo Ministerstwo Kultury nie dało ani grosza dotacji. - Trafiliśmy w miejsce absolutnie wyjątkowe, w którym szum liści na drzewach mieszał się z szelestem przewracanych stronic książkowych - opisywali pobyt uczestnicy z portalu „Bagaż do wymiany”. I choć w tym roku MiedziankęFest odwołano, to nic wskazuje na to, by impet miał słabnąć.

Wieś odradza się po 50 latach pozostawania w niebycie. Wprawdzie o powrocie do dawnej świetności mowy nie ma, ale przypomnianie o tym co było i pielęgnowanie pamięci o tych, co tu mieszkali oraz remontowanie i stawianie nowych budowli, pozwala mieć nadzieję, że będziemy tu powracać coraz częściej.